

Amerykański robak szpiegował władze Francji?

23 listopada 2012

Szpiegowskie narzędzie Flame, stworzone do szpiegowania Iranu, mogło śledzić doradców Nicolasa Sarkozy'ego, byłego już prezydenta Francji – donosi francuski L'Express.

Flame to prawdopodobnie jeden z najbardziej zaawansowanych programów szpiegowskich. Został on odkryty w maju tego roku przez firmę Kaspersky Lab. Krótco potem ten cyberszpieg otrzymał rozkaz autodestrukcji. To sugeruje, iż jego twórcy nie chcieli, by istnienie szkodnika dostrzegł cały świat. Jedna z teorii na temat Flame'a mówi, że jest to jedna z amerykańskich cyberbroni przeciwko Iranowi.

Francuski L'Express podał przedwczoraj niezwykle informacje. Według gazety robak przypominający Flame'a zainfekował komputery bliskich współpracowników Nicolasa Sarkozy'ego, gdy ten był jeszcze prezydentem Francji.

Do infekcji miało dochodzić przez Facebooka – atakujący wysyłali do ofiar link do strony przypominającej intranetową stronę Pałacu Elizejskiego. Dalej było tak, jak przy zwykłym ataku phishingowym – złośliwe strony przechwytywały dane logowania i dodatkowo instalowały szkodniki na komputerach ofiar.

Według L'Express szpiegowski robak mógł pozyskać państwowe poufne pisma i plany strategiczne. Atak został wreszcie wykryty przez francuską agencję ds. bezpieczeństwa informatycznego ANSSI i to ona zajmowała się oczyszczaniem elizejskiej sieci intranetowej z tego szkodnika.

Oficjalnie nic się nie stało, tzn. francuski rząd nie komentuje sprawy, natomiast ambasada USA stanowczo zaprzecza, jakoby Stany Zjednoczone były zamieszane w ten cyberatak.

Trudno wyrokować na temat tego, kto mógł dokonać ataku i po co. Dobre relacje między Francją i USA nie mogą być tutaj żadną wskazówką. Państwa oficjalnie zaprzyjaźnione chętnie zbierają wszelkie informacje na swój temat, co zresztą świetnie pokazały wycieki Wikileaks z 2010 roku.

Istotniejszy jest inny wniosek. Rządy zaczynają traktować cyberprzestrzeń trochę jak „dziki zachód”. Nie boją się używać cyberbroni, bo zawsze można się jej wyprzeć. Efekty mogą być takie, że ktoś niechcący dostanie rykoszetem. Dla zwykłych obywateli cyberwojna może też oznaczać tworzenie kłopotliwego prawa pod pretekstem walki o cyberbezpieczeństwo.

Opracowanie: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)